

MAREK SZULAKIEWICZ

## HISTORIE O KOŃCU HISTORII

**Martin Meyer:** *Ende der Geschichte?*, Edition Akzente. München, Carl Hansen Verlag, 1993, 241 s.

Nie pierwszy raz w dziejach naszej kultury „duch czasu” odkrywa „koniec”, nadając tej kategorii rolę zasady określającej i umożliwiającej rozumienie rzeczywistości. Lutz Niethammer w wydanej w 1989 roku książce *Posthistoire. -Ist die Geschichte zu Ende?* wskazywał, że głównym problemem „posthistorycznej diagnozy” nie jest koniec świata, lecz koniec sensu. Jeśli jednak tak, to „historie o końcu” należy odczytać jako znaczące próby jego uratowania. Bo przecież mówienie o „końcu filozofii”, „końcu metafizyki”, „końcu moderny”, „końcu subiekty” itp. pozostaje nadal formą „samopotwierzenia” się rozumu, który stwierdza i proklamuje „koniec”, jakby w ten sposób sam bronił się przed upadkiem w nicą, zachowując swój uniwersalny o wieczeniowy pozycję.

Proklamacja „końca” otwiera przed rozumem nowe, nieznane dotychczas, możliwości. Już przecież Kant, nadając rozumowi najwyższą wartość w europejskiej cywilizacji i czyniąc z rozumności kategorię organizującą relację człowieka ze światem, nie mógł oprzeć się pokusie tego najwyższego samopotwierzenia się rozumu, pisząc *Das Ende aller Dinge* (1794). Ten sam Kant, który nie wątpił, że ludzkość zmierza ku lepszemu, i widział historię jako proces moralnego postępu ludzkości, pyta o „koniec wszystkich rzeczy”. Lecz ta niewielka praca nie była wcale „prorocstwem apokalipsy”, nie wyrażała biblijnej wizji końca świata, lecz w sposób najmocniejszy wypowiedziała o wieczeniowej idei panowania rozumu, przed którą nawet „koniec wszystkich rzeczy” nie mógł być ukryty. Ale wskazywała też sobie co o wiele poważniejszego, z czego dopiero dzisiaj zdajemy sobie sprawę. Wskazywała „sens” epoki rozumności. Epoka ta, w której rozum sam siebie funduje, sam siebie bada i krytykuje, ma w swych podstawach ukrytą ideę „końca”, którą tak Kant, jak i nasze czasy wyraża nie sobie wiadomym. Rozum, który powinien sam siebie ugruntować, potwierdza, ale jednocześnie kontrolować i krytykować, popada w rzeczywistość „koła”, z którego nie ma innego wyjścia jak samozniszczenie, samozniszczenie, koniec itp. Słowem: rozum nie może obejść się bez

u wiadomiania ko ca, granic, kresu itp. Ten „ruch ku ko co-wi”, który przerodził si w negacj epoki rozumno ci, zawierał si w niej samej, a dzisiaj odkrywany jest jako jej sens. W tym znaczeniu mówienie o „ko cu” staje si kategori okre laj c rozumienie rzeczywisto ci — staje si kategori filozoficzn . I st d wła nie, z obszaru „filozofii pierwszej”, przenika ku innym sferom naszej kultury (estetycznej, politycznej, społecznej, moralnej itp. ). Zwró my tu uwag tylko na jeden obszar takiej interpretacji, aby metodologiczne znaczenie idei „ko ca” stało si wyra niejsze: na rzeczywisto społeczno-polityczn , na „koniec historii”.

Europejskie odczytywanie historii przybiera najcz ciej charakter politycznego odczytywania dziejów, jest „histori władzy politycznej”, jak dowodził Popper. I jako takie szczególnie łatwo poddaje si idei ko ca w idealnym ustroju, pa stwie, systemie zarz dzania itp. Dlatego tu wła nie, w sferze społeczno-politycznej, idea, „ko ca” wdziera si najmocniej. Polityczne odczytanie dziejów ma t jedn wielk cech wspóln z „odczytaniem eschatologicznym”, e nie mo e obej si bez ich zamknienia. Bez wzgl du na to, czy ma si do czynienia z optymistyczn ide post pu, czy z pesymistyczn ide katastrofy (czy mówimy: *jest coraz lepiej*, czy te : *jest coraz gorzej*), koniec pojawia si w oby koncepcjach jako horyzont zamykaj cy histori .

W przełomowym roku 1989 ameryka ski politolog Francis Fukuyama opublikował *The End of History*, wskazuj c, e po upadku komunizmu w Europie Wschodniej upadło równie ostatnie przeciwie stwo liberalnej demokracji zachodniej. Dla Fukuyamy liberalna demokracja zaspokaja podstawowe potrzeby człowieka: bezpiecze stwo, dobrobyt, wolno , uznanie. Nie maj c alternatywy, historia miałyby si ko czy . Jej koniec oznacza ustanie wojen i rewolucji, gdy nie ma ju adnej idei, dla których miałyby si one odbywa .

Te kontrowersyjne idee Fukuyamy znalazły wielu przeciwników, podkre laj cych „heglowski horyzont interpretacji”, niewła ciwe zało enia antropologiczne itp. Lecz mimo całego sprzeciwu wobec nich, mimo w tliwo ci co do prognoz wynikaj cych z tej koncepcji, jedno wydaje si pewne: ameryka ski politolog posługuje si tu kategori „ko ca” niczym kantowsk „ide regulatyn ”, umo liwiaj c rozumienie sfery społeczno-politycznej XX wieku. Wyja nianie zjawisk ycia społeczno-politycznego w kontek cie historycznym nie jest naturalnie niczym nowym. Lecz uznanie „ko ca historii” za stanowisko metodologiczne nie oznacza ju kre lenia utopijnej wizji przyszło ci, prognozowania itp., lecz staje si elementem opisu tera niejszo ci, jej stanu. Nie chodzi teraz o osi ganie dzi ki takiej idei okre lonych celów społecznych, lecz o rozumienie współczesnej sytuacji społeczno-politycznej.

Martin Meyer, który prowadzi dział felietonów w „Neuen Züricher Zeitung”, jest autorem monografii o Ern cie Jungerze (1990) i prac filozoficznych (*Von Übersetzen* - 1990, *Intellektuellendämmerung* - 1992), w swej ostatniej ksi ce *Ende der Geschichte?* poddaje analizie współczesne koncepcje „ko ca historii” w odniesieniu do sfery społeczno-politycznej. Ju na pocz tku jednak autor stwierdza: „Trudno wszelkiej filozofii historii polega na tym, e (... ) musi odrzuca wszystkie inne mo liwo ci” (s. 31). I mo e dlatego wszelkie mówienie o ko cu historii powinno przywoływa to, co nieobecne, wył czone, pomini te. Formuła pytania, któr Meyer

zamyka tytuł pracy, nie tyle wi c jest pytaniem o to, czy historia naprawd si ko czy, ile chce u wiadomi czytelnikowi koniecznie poszukiwa owych innych mo liwo ci wył czonych ze sfery my lenia przez „proroków apokalipsy”. Koniec historii jest zawsze ko cem „dla kogo ”, historii „jakiej ” i maj cy swe przyczyny.

Praca Meyera koncentruje si wokół idei kilku wa nych postaci i ich *zamkni cia historii*. Kojève, Gehlen, Carl Schmitt, Leo Strauss i Fukuyama przedstawiaj w swej filozofii politycznej rzeczywisto bez przyszło ci, albo te formuł „ko ca” czyni zasad rozumienia rzeczywisto ci. Zrealizowany i wypełniony proces historii jest sytuacj , w której nic nowego nie mo e si wydarzy , a sama historia znajduje si w sytuacji patowej. Lecz tej rzeczywisto ci „ko ca historii” nie nale y myli z teoretycznymi rozwa aniami przyrodników. Przypomnijmy, e ju Hermann von Helmholtz, interpretuj c drug zasad termodynamiki, wskazywał na wyrównywanie si temperatur we wszech wiecie i tym samym zablokowanie mo liwo ci dalszych zmian. „Koniec historii” i „koniec przyrody” to jednak odmienne „wydarzenia”, które dotycz rzeczywisto ci. Koniec przyrody jest „wyczerpaniem si czasu”, koniec historii za jest stanem spełnienia (wypełnienia) czasu. Te dwa poj cia nale y wyra nie odró ni . Ustanie fizykalnych procesów jest czym innym, ni stan „braku przyszło ci”, bo tak nale y interpretowa te wizje ko ca historii, które wskazuj , e nic nowego ju si nie wydarzy, nic nie nadejdzie. Koniec historii to zatem „wydarzenie”, w którym rzeczywisto nie traci swego „jest”, lecz odwrotnie, zachowuje ju tylko to, co jest, czyni c człowieka wi niem tera niejszo ci.

Praca Meyera, tropi c niektóre idee ko ca historii w XX wieku, realizuje ten zamiar przedstawiaj c dwie strony problemu. Po jednej widoczne s te postacie, których argumentacja wskazuje na „koniec historii”, po drugiej argumenty przeciwnie, które cz sto wykorzystuj te same idee i zało enia, by wskaza utopijno konkluzji o „ko cu historii”. Do tych ostatnich, „powstrzymuj cych” (*Aufhalter* — s. 130) Meyer zalicza Carla Schmitta i Leo Straussa. Do pierwszych za : Arnolda Gehlena, Alexandra Kojève’a i Francisa Fukuyam .

Wspomniany ju Niethammer dowodził, e niemiecki „kr g” głosiciele ko ca historii szczególnie mocno rozszerza si po kl sce faszyzmu. Autor odwa ył si nawet sformułowa w tym kontek cie pytanie: „Czy posthistoria jest postfasyzmem?” Nie w tliwie Gehlen, który w omawianej pracy Meyera uznawany jest za my licielea przenosz cego w XX wieku przyrodnicz wizj ko ca w sfer historii, mógłby w jaki sposób pytanie Niethammera rozja ni . Gehlen obwieszcza koniec naukowo-technicznej cywilizacji, dokonuj c „sekularyzacji idei post pu” (s. 27) i widz c przyszło zamkni t w tych martwych ju cywilizacyjnych strukturach, skazan jedynie na trwanie i jako tak nosz c znamiona ahistoryczno ci (*Geschichtslosigkeit*— s. 31).

Najwi cej miejsca po wi ca jednak Meyer nie tej wizji Gehlena, lecz fonicznemu mesjanizmowi” rosyjskiego emigranta Aleksandra Kojève’a (s. 65-127). Kojève nale y do tych interpretatorów Hegla w XX wieku, który heglowski model walki mi dzy „panem i niewolnikiem” wykorzystuj do przedstawienia historii jako procesu zaspokajania ludzkich potrzeb: „... die Geschichte ist nur der Prozess der fortschreitenden Befriedigung dieser Begierde, die Völling befriedigt wird in dem und durch den allgemeinen uns homogenen Staat” (s. 107). Koniec historii przybiera tu inny charakter ni u Gehlena; nie jest to ju „trwanie” w beznadziejno ci martwych

struktur cywilizacyjnych, lecz pozytywne spełnienie ludzkich potrzeb i zamkni cie historii”. Ów „koniec w spełnieniu” jest dla Kojève’a bezsprzecznie spełnieniem w „pa stwie socjalistycznym” (s. 95), rozumianym jako uniwersalne i homogeniczne pa - stwo, w którym nic ju si nie mo e zmienia , gdy wszystko jest „dobre i ostateczne”.

Odpowiedzi na poheglowsk wij Kojève’a były idee Georga Bataille’a i Carla Schmitta. Pierwszy wskazał na iluzoryczno prze wiadczenia o wiecie wiecznego pokoju i ycia bez trosk (s. 109). Drugi za zanegował ide ko ca historii ze wzgl du na przyjmowan przez siebie koncepcj polityki, okre lon kategoriami „wróg-przyjaciel” (*Feind und Freund*). Oczywiście jest, e „koniec” rzeczywisto ci politycznej oznaczałby w takiej sytuacji ustanie wrogo ci mi dzy lud mi, co dla Schmitta jest ide nie do pomy lenia.

Ostatni z wa nych i najbardziej współczesnych idei „ko ca historii”, omawia nych przez Meyera, jest koncepcja „triumfuj cego liberalizmu” Fukuyamy. „Fuku yama — pisze Meyer — chce liberalizm umocni ideologicznie, przeciwstawiaj c si odczytywaniu procesu demokratyzacji jedynie ze wzgl du na funkcjonalizm” (s. 56). Liberalizm nie jest tu tylko tym, co „funkcjonalnie dobre”, lecz te tym, co „ideologicznie słuszne”. Jednak zwyci stwo liberalnej demokracji jest raczej marze niem o ko cu, które wyra a człowiek zaangażowany osobi cie w jej rozwój. Fukuyama — mówi Meyer — wykluczył wszystkie zagro enia z zewn trz i z tej perspektywy mo e mówi o ko cu. Jednocze nie jednak nic bardziej, ni ten trium falizm, nie u wiadamia zagro e wewn trznych (relatywizm, tolerancja przeksz tałcona w oboj tno , odbieranie orientacji w wiecie, wreszcie: liberalna nuda), które takiemu spełnieniu historii mog nada nieoczekiwany kierunek.

Omawiaj c powy sze idee przeciwników i zwolenników „ko ca historii”, Meyer ko czy prac „suplementem”, w którym znajdujemy prób przedstawienia sytuacji duchowej współczesno ci (*Zeitgeistlagen*). Idea „ko ca historii” zostaje tu przedsta wiona jako mit, gdy sfera działania (mo liwo ci działania i jego konieczno ) nie jest wcale zamkni ta. Słowem: zbyt du o człowiek ma jeszcze do zro bienia. Zadania, postulaty, idee — formułowane przez człowieka od wieków — ci gle pozostaj w sferze mo liwo ci, jako niespełnione zadanie do realizacji, idee regulatywne itp. Dopiero z tej perspektywy czytelnik jest w stanie przekona si o metodologicznych podstawach idei „ko ca historii”. Meyer podstaw tych nie werbalizuje, lecz ujawniaj si one z wielk wyrazisto ci . Czytelnik odkrywa, e problem ko ca historii nie jest problemem przyszło ci, lecz tera niejszo ci. Ona wła nie (tera niejszo ) nie jest ju rozumiana jako przej cie od przeszło ci ku przyszło ci, brakuje jej marze , utopii itp. Rzec mo na, e w specyficznym prze ywaniu tera niejszo ci tkwi podstawa do „zamykania historii”. Ucieczka od przy szło ci (albo te uznanie przyszło ci za nieko cz c si tera niejszo ) jest zawsze problemem tera niejszo ci, jest „ucieczk w tera niejszo ”.

Praca Meyera nie nale y do rozstrzygaj cych, ani te do poszukuj cych. Rozst rzygania i poszukiwania pozostawia autor czytelnikowi, do niego adresuj c tytułowe pytanie. Akceptacja idei ko ca historii oznacza rezygnacj z marze , idei, utopii, złudze i jest yciem tera niejszo ci . Odpowied negatywna wzywa do ci głego pokonywania tera niejszo ci, tego, kim si jest, gdzie si jest — to ci gly ruch napród i przekraczanie dotychczasowych granic.